

Pacyfikacja polskości - reaktywacja

Przez cały dzień (15.bm), od rana do nocy, trwał mediach mętnego nurtu „festiwal drimlajnerowski”. Poszukiwanie przez władzę i służące jej media sukcesów, kreowanie pozytywnych tematów, by zająć uwagę społeczeństwa, staje się tak nieznośne jak propaganda sukcesu za „późnego” Gierka, kiedy to wmówiono nawet ludziom, że PRL jest 10. potęgą gospodarczą świata.

Przylot do Warszawy nowego typu boeinga, zakupionego przez LOT, szczelnie zalał lukrem serwisy informacyjne i dzienniki telewizyjne. Witać samolot poleciała nawet „pierwsza dama”. A co ją tak zainteresowało w tym samolocie? Czy może to, o czym nikt z zachłystujących się boeingiem nie wspomniał, że twórcą nowoczesnego materiału kompozytowego obudowy i silnika samolotu był m. in. prof. Wiesław Binienda, ten sam, który udowodnił, że rządowy tupolew w Smoleńsku nie utracił skrzydła po zderzeniu z brzoza. No ale lepiej oglądać nowy samolot, cud techniki, niż rozbitą wrak tupolewa rzucony na smoleńskie lotnisko, skoro prawda o tej „katastrofie” jest tak arcyboleśnie prosta.

Festiwal kabotyństwa, przykrywania rzeczywistości propagandową partyjną pianą trwa już na dobre od pięciu lat, od czasu rządów Platformy Obywatelskiej. Odsunąć na bok tematy ważne, nie dopuścić do prezentowania spraw trudnych i niewygodnych dla władzy, opóźnić w czasie moment konfrontacji antypolskiej polityki lumpenelit ze społeczeństwem - taki wydaje się dziś cel propagandowy mętnych mediów.

Nowym „marzeniem” udało się przykryć niewygodne fakty z Marszu Niepodległości, który odsłonił nieznane dotąd konfrontacyjne metody walki policji ze narodem. Specjalne oddziały policji w kominiarkach, czyli przebrani za bandytów i chuliganów policjanci atakowali zarówno policję, jak i tłum zgromadzony na marszu. Można było ich odróżnić po teleskopowych pałkach, którą poczuł na swojej głowie nawet 10-letni chłopiec. Najpewniej, jak za komuny, to chłopiec uderzył swoją głową w policyjną pałkę, za co funkcjonariusz nie odpowiada. Poza tym, nigdy nie dowiemy się, czy to na pewno był funkcjonariusz, skoro po obu stronach barykady stali ludzie w kominiarkach. Od tego momentu powstrzymanie agresji zamaskowanego człowieka może się okazać czynnym atakiem na funkcjonariusza policji. Nie powtórzy się zatem sytuacja sprzed roku, kiedy to policjant po cywilnemu, ale z niezamaskowaną twarzą, kopał młodego człowieka w głowę. Jak wiemy, prokuratura postanowiła zastosować wobec niego tylko roczne zawieszenie wykonywania pracy i 500-złotową grzywnę. „Działał w silnym stresie”, stwierdziła. Dziś także policja idzie w zaparte twierdząc, że żadnej prowokacji nie było, choć tysiące ludzi widziało umundurowanego policjanta rzucającego w gęsty tłum palącą się racę. Ciekawe, że ze 170 zatrzymanych przez policję bandytów, tylko pięciu postawiono zarzuty. Kim są pozostali? Czyżby policja zatrzymała samą siebie?

Dlaczego zamaskowani policjanci zaatakowali, jak w ubiegłym roku, marsz tzw. narodowców z Obozu Radykalno-Narodowego,

Młodzieży Wszechpolskiej i Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych? Dziś tylko te ugrupowania głoszą publicznie, że o żadnej niepodległości nie ma mowy, gdy rządzą nami nowi okupanci, czyli siły postkomunistyczne, antypolskie, wyłonione w wyniku umowy okrągłego stołu. Taki „radikalizm”, podbudowany ulicznymi walkami z policją, ma być wystarczającym powodem do zdelegalizowania tych organizacji. I o tym oczywiście nie zapomniano powiedzieć w „święto drimlajnera”, tym bardziej że inicjatywa delegalizacji wyszła od środowisk lewicowych i skrajnie lewackich, „walczących z polskim faszyzmem”, od tak wielkich demokratów jak Leszek Miller i Janusz Palikot.

Na licznie zebraną na marszu młodzież narodową można patrzeć optymistycznie. Nie ma wśród nich „owskiakowych” wyznawców politycznej poprawności. Tych młodych ludzi nie udało się III RP „wychować”, bo wciąż demonstrują szacunek do polskiej historii i naszych antykomunistycznych bohaterów, przywiązanie do rodziny, tradycji i religii. To, co najbardziej niepokoi postkomunę i liberałów, to skandowane hasła, uznane przez jedną z reporterek TVN za rasistowskie, czyli Bóg, honor, Ojczyzna. Szkoda jednak, że na stronie internetowej narodowców, na liście „ideowych przodków”, nie ma Józefa Piłsudskiego. Przydałby się dziś „radikalizm” marszałka Piłsudskiego szczególnie wobec panującej partyjnej oligarchii, której „narodowcy” jawnie nie akceptują, a której nie znosił także marszałek. Jego „radykałnych” tekstów o polskim partyjniactwie jest wiele, a kilka z nich – tych mocnych –

nawet dziś nie nadaje się do cytowania w towarzystwie pań.

Poza tym marszałek, socjalista, który wysiadł jednak na przystanku niepodległość, także przez lata komuny, a nawet i dziś, nazywany jest faszystą, jak Roman Dmowski.

Wojciech Reszczyński

325Nasza Polska 20.11.12